

17.08.2026 r.



#462

TRANSKRYPT ODCINKA

Energia Północy i ankieta

Partnerami tego odcinka podcastu są: [iDream](#) – Apple Premium Partner, oraz [Innpro](#) – polski dystrybutor marki [EcoFlow](#), dostarczającej energetyczne rozwiązania do domu, pracy i na urlop, bez względu na to, gdzie i jak go spędzasz. Współprace płatne.

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem, Moi Drodzy! Witam Was bardzo, bardzo serdecznie w ostatnim odcinku tego podcastu w czternastym jego sezonie. Spokojnie — to standardowa wakacyjna przerwa, a my usłyszymy się już w pierwszy piątek września.

Zanim to jednak nastąpi — jeżeli śledzisz mnie od dłuższego czasu, to wiesz, jak bardzo cenię sobie informację zwrotną. Dlatego raz na rok, i to jest właśnie ten moment, przygotowuję ankietę, która pozwala mi po prostu zrozumieć, czego oczekujecie od tej audycji, od mojego [newslettera](#) pod tym samym tytułem, a nawet od mojego kawowego podcastu „Kawa, bo czemu nie?”. W tym roku również chciałbym w uporządkowany sposób te wnioski zebrać. Dlatego wejdź na boczemunie.pl/ankieta i zostaw swoją informację zwrotną. Jeszcze raz — najważniejszy adres tego odcinka brzmi boczemunie.pl/ankieta.

Pozostałe linki oczywiście w opisie odcinka.

Dzisiejszy odcinek poświęcę na to, aby nadrobić kilka zaległych tematów, opowiedzieć Wam o tym, dlaczego na urlop ponownie udaję się na Północ i co ze sobą tam zabieram oraz odniosę do kilku pytań od Was. Dużo będzie prywaty w tym odcinku, ale wiem, że na nią czekacie. Nie ma na co czekać, zaczynamy 462. odcinek. Bo czemu nie?

A zaczynam od krótkiego omówienia ostatnich wyników finansowych Apple za 3 kwartał fiskalny tego roku. Chciałbym się na chwilę zatrzymać przy czymś, co z pozoru wygląda jak temat dla ludzi od tabel i wykresów, a tak naprawdę mówi bardzo dużo o tym, jak korzystamy z technologii na co dzień.

Liczby same w sobie są imponujące — 109,4 miliarda dolarów przychodu, wzrost o ponad 16 procent rok do roku, najlepszy czerwcowy kwartał w historii firmy. Ale nie chcę Wam tu recytować sprawozdania finansowego. Chcę pokazać, co te liczby mówią o Was — czyli o ludziach, którzy tych urządzeń realnie używają.

Mac 10.4 mld \$ (+28,7% r/r) – robota Neo

iPhone 54,3 mld \$ (+21,7% r/r)

Usługi 30.7 mld \$ (+12% r/r)

Akcesoria itd. 7,9 mld \$ (+6,5% r/r)

iPad 6.2 mld \$ (-5,9% r/r)Zacznijmy od iPhone'a, bo to on był bohaterem tego kwartału. Sprzedaż urosła o prawie 22 procent, do rekordowych 54 miliardów dolarów. I tu jest ciekawy szczegół — to nie jest efekt jednorazowej mody na nowy model. Zarząd firmy przyznał wprost, że za wynikiem stoi przede wszystkim ogromna skala wymian starszych urządzeń na nowe oraz utrzymujące się zainteresowanie rodziną iPhone 17. Gdy nagrywam ten odcinek mamy 11 sierpnia, więc jeśli były jakieś podwyżki – to nie wiedziałem tego w momencie nagrania. Wracając: to nie jest moim zdaniem hype, to jest realna, świadoma decyzja milionów osób, że chcą zaktualizować sprzęt i nie wybierają już wersji Pro. Dokładnie to podejście, o którym tutaj rozmawiamy — technologia ma być narzędziem, które się wymienia, kiedy faktycznie przestaje służyć, a nie kiedy ktoś każe nam to zrobić.

Komputery Mac wróciły także do gry z przytupem — wzrost o prawie 29 procent. To pokazuje, że dojrzałość Apple Silicon zaczyna się w pełni opłacać: dłuższy czas pracy na baterii, wydajność, coraz większe zainteresowanie komputerami do pracy z modelami AI. Tutaj niewątpliwym bohaterem był MacBook Neo. Bez dwóch zdań.

Nadal uważam, że komputer wystarczający dla 80% osób przesiadających się ze świata Windowsa.

Usługi — czyli cały ten ekosystem subskrypcji, który wielu z Was pewnie ma poukładany gdzieś w tle — ustanowiły kolejny rekord, choć tempo wzrostu było niższe od oczekiwań. Firma tłumaczy to osłabieniem w grach mobilnych i zmianami regulacyjnymi w App Store. A skoro już przy subskrypcjach jesteśmy — Apple przekroczyło właśnie próg półtora miliarda płatnych subskrypcji. Granicę miliarda pokonało w 2023 roku, więc kolejne pół miliarda przybyło w niecałe trzy lata.

iPad zaliczył natomiast spadek — ale to akurat mniej zaskakujące, bo tablety wymieniamy dużo rzadziej, czasem po pięciu, sześciu latach użytkowania. I szczerze mówiąc — to chyba dobry przykład intencjonalnego korzystania ze sprzętu, prawda? Skoro urządzenie dalej działa i spełnia swoją funkcję, nie ma powodu, żeby je wymienić na siłę.

Jest też wątek, który mnie osobiście zaniepokoił najbardziej, bo dotyczy Waszych portfeli wprost. Podczas rozmowy z inwestorami Tim Cook przyznał, że czerwcowe podwyżki cen Maców i iPadów nie były decyzją podjętą z przyjemnością — firma określiła sytuację na rynku pamięci mianem prawdziwie wyjątkowej, porównywalnej do rzadkiego zjawiska naturalnego, z gwałtownymi wzrostami cen komponentów, wobec których nie miała dużego pola manewru. I co ważne dla Was, jeśli planujecie zakup nowego iPhone'a jesienią — zarząd otwarcie ostrzegł, że w nadchodzącym kwartale ograniczenia podażowe będą jeszcze mocniej odczuwalne, i to dla iPhone'a, iPada i Maca jednocześnie. To nie jest kwestia problemów z dostawcami — to efekt popytu, który przerósł nawet własne prognozy Apple. Rynek pamięci DRAM obsługują dziś praktycznie trzy firmy na świecie, więc jeśli myślicie o zakupie nowego sprzętu przy wrześniowej premierze, warto być przygotowanym na to, że dostępność może być ograniczona, a ceny raczej nie pójdą w dół.

Warto też odnotować, że to była ostatnia taka rozmowa z inwestorami prowadzona przez Tim'a Cooka jako CEO — od 1 września stery przejmuje John Ternus, a Cook przechodzi na stanowisko przewodniczącego wykonawczego rady nadzorczej.

I ciekawostka na koniec tego wątku: mimo rekordowych wyników akcje Apple spadły po publikacji o około 4 procent. Rynek nie był rozczarowany liczbami — po prostu je wcześniej wycenił i teraz patrzy dalej, głównie w stronę tego, ile firma będzie musiała wydać na infrastrukturę pod sztuczną inteligencję. A tych wydatków faktycznie przybywa — sam kwartalny budżet na badania i rozwój sięgnął rekordowych 11,73 miliarda dolarów, wzrost o 32 procent rok do roku.

I na sam koniec temat, który dotyczy nas wszystkich bezpośrednio — płatne funkcje AI. Apple potwierdziło, że rozważa rozszerzenie limitów korzystania z funkcji sztucznej inteligencji poprzez wyższe plany iCloud+, coś w rodzaju dodatkowego poziomu dla osób intensywnie korzystających z narzędzi jak Image Playground. Konkretnych cenników jeszcze nie ma — poznamy je najpewniej przy wrześniowej premierze iOS 27. Sama Siri AI ma jednak pozostać darmowa. Będziemy to śledzić, bo to pierwszy sygnał, że Apple Intelligence może w końcu przełożyć się na osobną linię przychodu, a nie tylko na atrakcyjność samych urządzeń.

Przechodząc do drugiego wątku — chciałem Wam bardzo, z całego serca, podziękować za ten 14. sezon. Liczby było kosmicznie dobre, przybyło Was tu rekordowo wielu — dziękuję za zaufanie. Także w ramach newslettera „Bo czemu nie?”, bo tam z z tygodnia na tydzień jest Was więcej.

Zanim przejdę do tego, że ruszam niebawem na Północ, a tym samym odpowiem na dość często zadawane przez wielu z Was pytanie: *Dlaczego zazwyczaj tam!?* to jeszcze należy się Wam małe wyjaśnienie. Część z Was słusznie zauważyła, że nie ma z nami już Pancernika. To, jak często korzystaliście z mojego kodu oraz całej naszej współpracy przeszło moje najśmielsze oczekiwania — za to również bardzo Wam dziękuję. Pancernik przegrupowuje swoje działania, ale zdecydowanie nie mówimy sobie — żegnaj. Czy i kiedy ich załoga tu wróci? Na pewno macie też na to wpływ, więc jeśli ich brakuje — śmiało uderzajcie do nich w wiadomościach na Instagramie. Bo czemu nie? Od tego jest.

Dzięki także za wszystkie zamówienia w sklepie — będzie ponownie otwarty przed Świętami i będą w nim nowości!

A ja przechodzę już do mojej ukochanej Północy. Dlaczego akurat ona? No bo kto normalny jedzie na urlop do najbardziej deszczowego miasta na świecie, łązi i biega po górach i jeszcze ma z tego fan? Kołacz. To moja rzecz, a Norwegia to mój drugi dom. W ankiecie — którą zachęcam wypełnić pod adresem boczemunie.pl/ankieta — pytam Was też o to, czy chcielibyście w przyszłości więcej treści z nią związanych. Już i tak w newsletterze pojawia się często, bo po prostu — to jest moja wielka miłość, a teraz dopinając kwestie znajomości języka, odkrywam ją ponownie. Subskrybenci newslettera już o tym wiedza, ale podzielę się tym także tutaj — tak, uczymy się i będziemy certyfikować z Żoną norweski i technologia także w tym nam pomaga. Zacznę jednak od tego, że uczymy się nie z języka polskiego, ale z anglojęzycznych książek, kursów i aplikacji. Dlaczego tak? Bo te języki są podobne. W wielu miejscach. Wynika to z historii, o czym kiedyś napiszę, ale był to strzał w dziesiątkę. Przy okazji to taka rzecz, która uświadomiła mi, jak wielkim

obowiązkiem i przywilejem jest znać najpopularniejszy język świata, czyli angielski. W stopniu biegłym. Serio, to nie tylko to słynne nasze gadanie z Siri od lat w domu, czy tam używanie systemów po angielsku, ale to – dosłownie, klucz do świata. Nigdy nie jest Drodzy za późno, aby uczyć się języka. Zwłaszcza angielskiego! Nam otworzył drogę do tak egotycznego języka, jak norweski! Nie wiadomo, do czego otworzy Wam. Jeśli czujecie, że tutaj coś jest do nadrobienia – warto.

My uczymy się z aplikacją Babel (to żadna współpraca, po prostu ją świadomie wybraliśmy jako interaktywne uzupełnienie książek, kursu i rozmów między sobą i z Norwegami) i sprawdza się nam świetnie z poziomu angielskiego progu wejścia w naukę norweskiego. To jedyna aplikacja, oprócz realnego używania i nauki z konkretnych źródeł.

Północ to spokój – spokój, który ja niesamowicie cenię sobie prywatnie i za który jestem w stanie naprawdę wiele poświęcić. Dlatego wracamy tam kilka razy w roku (w tym już szósty raz... i tak, to brzmi absurdalnie ale będzie miało swój skutek za rok – gdy nadejdzie czas, dowiecie się o tym pierwszy!). To nasze miejsce na Ziemi, kompas, przestrzeń, której jest tam tak wiele i która jest nieskażona upakowana, betonową tkanką miejską i właściwie zapewnia przestrzeń do eksploracji w skrajnych i mniej skrajnych warunkach na najbliższą dekadę. Albo i dłużej.

To miejsce, w którym jest po prostu tak, jak lubimy. Nie walczymy z pogodą Północy, kochamy ją. Nie unikamy zauważania wad Północy, ich liczba po prostu zawsze jest niższa niż plusów. Naszych plusów, co chciałbym podkreślić raz jeszcze.

Północ można zjechać pociągiem, przelecieć krajowymi samolotami, przepłynąć na Hurtigruttach czy innych rejsowych promach. Można ją także przejechać samochodem i tutaj chciałbym chwilę poświęcić marce EcoLow, która wróciła po raz kolejny, jako partner tego mojego gadania.

Jeżeli zdecydujecie się na rundę objazdówki samochodem po fjordach – to chcę Wam dziś opowiedzieć o sprzęcie, który będzie idealnym towarzyszem w takiej wyprawie – i który, szczerze mówiąc, zmienia sposób, w jaki ja planuję taką podróż. Mowa o stacji zasilania EcoFlow RIVER 3 Plus.

Zacznę od tego, co dla mnie najważniejsze przy wędrówkach objazdowych – rozmiaru i wagi. RIVER 3 Plus waży niecałe pięć kilogramów i mieści się bez trudu w bagażniku, obok kubka z kawą. Ale mała nie znaczy słaba – 286 Wh pojemności i moc wyjściowa do 600 W, a w trybie X-Boost nawet 1200 W, oznaczają, że nie muszę się zastanawiać, czy naładuję iPada, MacBooka, dwa telefony i zegarki, uruchomię małą lodówkę turystyczną, czy zagotować wodę w podróżnym,

niewielkim czajniku, żeby zrobić sobie kawę z widokiem na fiord. A dla mnie, jak wicie, kawa w trasie to nie luksus, tylko rytuał.

To, co szczególnie doceniam w tym modelu, to zastosowanie półprzewodnika GaN – azotku galu. W praktyce oznacza to nie tylko wyższą sprawność energetyczną, ale też coś, co dla podróżującego autem po Norwegii ma ogromne znaczenie – cichą pracę, poniżej 30 decybeli. Północ to też dla nas cisza, o czym wielokrotnie pisałem, więc absolutnie ostatnią rzeczą, jakiej potrzebujemy jest warczące urządzenie tuż obok.

Ładowanie też zostało pomyślane z myślą o takich wyprawach – cztery różne metody, w tym z gniazda samochodowego czy panelu fotowoltaicznego, o mocy do 220 W. To ważne, bo w Norwegii słońce bywa nieprzewidywalne, a możliwość doładowania stacji podczas samej jazdy, przez gniazdo 12V, to często jedyna realna opcja między jednym postojem a drugim.

Doceniam też klasę szczelności IP54 – bo pogoda potrafi się zmienić w kwadrans, z pełnego słońca w mżawkę, aż po ulewę z silnym wiatrem. Sprzęt, który się tego nie boi, uzupełnia realny spokój po który na Północ się wraca. Stacja ma też przeżyć upadek z wysokości nawet 1,5 metra – nie testowałem, wierzę na słowo. Zresztą wykonana jest w taki sposób, że fani Apple docenią dbałość o szczegóły.

I na koniec funkcja, o której mówię rzadko, ale która ma dla mnie ogromne znaczenie – UPS, czyli awaryjne zasilanie z przełączeniem poniżej 10 milisekund. To przydaje się nie tylko wtedy, gdy pracujecie zdalnie, będąc w trasie, ale ta cecha stanowi także całkiem solidne rozwiązanie do domowego biura – polecam, bo backup energetyczny to w tych czasach *musi have*. Więcej o tym w odcinku 420.

Wracając do tego, co jeszcze zabieram zawsze na Północ, to tutaj chciałbym mocno podkreślić dotychczasowy charakter naszych wizyt – aktywny odpoczynek przede wszystkim.

Nigdy nie zabieram ze sobą MacBooka. Ostatnio nie zabrałem nawet iPada, a moim jedynym komputerem był iPhone 17 w kieszeni, o czym opowiadałem szeroko w odcinku 457.

Minimalizujemy do maksa ilość zabieranej elektroniki. Na pewno są to iPhone'y, Apple Watche, naramienne czujniki tętna od marki Coros i AirPods Pro. Maxów też nie wożę już ze sobą, od czasu debiutu AirPods Pro 3. generacji. A bez niczego w uszach biegam od pół roku i dobrze mi z tym. Nigdy nie biegałem z telefonem (no może, jak zaczynałem, ale to było ponad dekadę temu w innym świecie i innych czasach).

Do tego czasami bierzemy powerbank taki klasyczny, o ile nie jedzie z nami stacja ładowania, ale nam akurat iPhone'y i sprzęt Apple trzyma przy naszym korzystaniu od 6 rano do wieczora bez problemów. I tu ciekawostka – nawet 14-tka mojej Żony ze sprawnością ogniwa która kieruje ją na wymianę baterii (79%) nadal spokojnie wytrzymuje cały dzień. Więc nie wymienia, bo nie ma po co. Proste. Ale tutaj wiele zależy od każdej z osób, ustawień, ilości aplikacji, powiadomień i masy automatyzacji które nam działają w tle i dbają o ogniwa. To temat na osobne wydanie newslettera, jak sądzę, aby to sensownie pokazać.

Na pewno zabieram ze sobą papierowy dziennik, o którym nagrałem zaś odcinek 429. i napisałem niejedno wydanie newslettera. I oczywiście ulubiony długopis.

Nie zamierzam wracać do cyfrowego dziennika na stałe, a nawet zamierzam w przyszłym roku wprowadzić w swoje życie znacznie więcej analogowych rozwiązań. Będzie o czym opowiadać i pisać Moi Drodzy.

Co jeszcze? Okulary biegowe, my akurat używamy szwedzkiej marki Blitz, buty rzecz jasna, parę ubrań – my się pakujemy bardzo minimalistycznie z Żoną nawet na 2-3 tygodnie. To nie jest typowy sposób myślenia o pakowaniu i prawie nigdy nie przekraczamy 2 plecaków Kanken (mam też Peak Design, ale Kanken wygra prostotą i przestrzenią ładunkową w 90% przypadków) i jednego bagażu kabinowego o standardowych wymiarach. Jedynie USA lub Azja to u nas bagaż rejestrowany, zawsze jeden max 50l.

W sumie jak sobie przypomnę siebie z czasów Erasmusa w Anglii i moją 2 metrową walizkę to cieszę się, że doszedłem do aktualnego etapu w życiu, gdzie w wielu miejscach mniej znaczy lepiej i na dłużej.

Swoją Drogą w tym roku okazało się, że wiele Słuchaczy i Czytelników mieszka w Norwegii! Już na teraz mamy za sobą wiele rozmów, spotkań a jesień będzie w nie obfitować. Odczytuję to jako dobry znak od życia i dzięki, że się odzywacie i dajecie znać! Zawsze chętnie się spotkam. Przy okazji – takie momenty są dla mnie serio, absolutnie niezwykle...

Jeszcze krótko odniosę się do naszego podejścia do wypoczynku ogólnie, bo wiem, że część z Was kojarzących moją pasję do Północy to może ciekawić:

Niezwykle rzadko szukamy zatłoczonych, turystycznych miejsc.

Nigdy nie bierzemy przewodnika, chyba, że to lokalni mieszkańcy, których poznaliśmy przypadkiem na mieście i akurat zgodzili się nas oprowadzić gdzieś, gdzie nie chodzą agencje turystyczne.

Nie interesują nas drogie hotele i *All-Inclusive*. Próbowaliśmy, wierzcie mi, maxa. To nie dla nas. Dla nas to tortura.

Interesują nas chaty, mieszkania i domy – maksymalnie lokalne. Mamy swoje ulubione sieci sklepów, a jak nie mamy to je znajdujemy. Chcemy żyć jak u siebie, na własnym jadłospisie i zasadach.

Szukamy bezwzględnie ciszy. Gdy ją znajdujemy, to potrafimy w jednym miejscu spędzić długie godziny upajając się nią. Albo obserwując innych.

Skoro już przy tym jesteśmy – kochamy wracać do kawiarni lub miejsc, które nas urzekną. Nie potrzebujemy zwiedzać ich maksymalnej ilości. Potrzebujemy zgubić się w wąskiej uliczce, znaleźć miejsce, którego nikt nie rekomendował lub które odwiedzają mieszkańcy a nie turyści. Siąść w niewielkiej kawiarni, w której za barem spotykamy nagle studenta z Kanady, studiującego biotechnologię i dorabiającego w tym miejscu, który opowiada nam historię, jakiej nie znajdziesz na YouTube. Jego historię. Potem wrócić do innego miejsca, przed którym przechadza się trochę mieszkańców. Zamówić ulubione kardamonki i obserwować ludzi chodzących powoli w deszczu. Bez słów. W ciszy. Podziwiając to, jak nie przeszkadza im pogoda.

Innym razem pójść jednego dnia na 20 km wędrówkę górami i 12 km wybieganie wieczorem. I chcieć oraz mieć siłę iść na kolejne. Te momenty, gdy pójdzie spać to rozsądek, a nie konieczność.

Uwielbiamy skrajne doświadczenia i skrajną pogodę. Bieg w ulewie i burzy jak z kranu w 5 stopniach? Marzenie. Wędrówka za kołem podbiegunowym w -20 stopniach? Biorę w ciemno. Pójdzie na wybieganie w Azji w środku dnia i zapamiętanie do końca życia, że nie warto ryzykować udarem – nie powtórzyłbym, ale jestem wdzięczny za tę lekcję.

Szukamy rytmu, który wybija nasz własny kompas. Nie kogoś z Internetu czy amerykańskiej korporacji sprzedającej nam marzenia. Nas. Jeśli oznacza to spędzenie jakiejś części życia w drewnianej chacie – byle było naszą Północą.

Każdy – Wy także! – ma swoją Północ. Dziękując Wam za ten sezon życzę z całego serca wielu takich momentów, w których poczujecie, że stanowicie z otoczeniem jedność. Waszej Północy!

My słyszymy się we wrześniu, a tymczasem – boczemunie.pl/ankieta

Do usłyszenia, Moi Drodzy.

Ha det bra!

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]